

PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . . . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . . . rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . . . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

TYGODNIEN

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotne — po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. 10 od wiersza. — Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20. od wiersza petitu.

(Jeden wiersz szerokości strony = 4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Prenumeratę przyjmują:

W Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. W Łodzi księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego. W Częstochowie W. Komornicki. W Będzinie W. Janiszewski Stan. W Brzezinach W. Adam Mazowita. W Dąbrowie W. Waligórski Karol. W Sosnowcu W. Jermulowicz. W Łasku W. Grass. W Rawie W. Hipolit Olszewski. W Radomsku W. Myśliński i Sklep Stowarzyszenia Spożywczego.

Ogłoszenia przyjmują:

W Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia” i obie księgarnie. W Warszawie „Warszawskie Biuro Ogłoszeń” Gracyjana Ungra Wierzbowa 8; oraz także biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka” (dawniej „Rajchman i S-ka”). W Łodzi W-ny Gustaw Zalewski ulica Mikołajewska № 7. W innych miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej — osoby obok wymienione przyjmujące prenumeratę.

APTEKA K. WENDY

Istniejąca od czasów Elektorów Saskich 45. Krakowskie Przedmieście w Warszawie



Na 1897 rok
KATALOG ILUSTR.

Welocypedów

francuskich amerykańskich „Clément”, „Dayton”, angielskich oryg. „Ormonde”

wyszli z druku i wysyła się franco i gratis.

Mieczysław Horodyński

w Warszawie, Miodowa 18.

(3-3)

Kefir z wyborowego mleka

codziennie świeży, kupować można na zamówienie, za bardzo przystępną cenę. Wiadomość bliższa w Redakcyi „Tygodnia”. (0-4)

Słów parę o kolonistach Niemczech.

W kraju naszym w ogóle, a w gubernii naszej w szczególności, mamy dość gęsto rozsiane kolonije niemieckie. Powstały one na początku tego wieku, kiedy to właściciele ziemscy, chcąc podnieść intratę ze swych obszarów, puszczały je w dzierżawę przybyszom Niemcom za małą opłatą.

Nie odrabiali ci Niemcy nigdy ciężkiej pańszczyzny jak nasi chłopci; byli to ludzie wolni, a widocznie że im się dobrze działo, kiedy kolonije ich prozraastały się, zachowując swój odrębny charakter.

Nadszedł rok 1864. Reforma włościańska oparta na bardzo humanitarnych zasadach, niezmiernie korzystnie przeprowadzoną została dla tychże kolonistów Niemców, gdyż tych dzierżawców, zrównano z pańszczyznianymi chłopami i grunta dzierżawione od dworu przez kolonistów, wykupione i oddane im zostały na własność. Oprócz tego, otrzymali serwituty w lasach dworskich jak nasi chłopci, którzy od wieków z nich korzystali i od wieków na ziemi tej w znoju i poacie czola pracowali, nie jak Niemcy, od lat zaledwie kilkudziesięciu.

W ten sposób reforma włościańska wpłynęła pośrednio, mimo woli prawodawcy, na germanizacyję Królestwa, gdyż dała silne podstawy dla egzystencji kolonistów przez nadanie im ziemi na własność.

Naturalną rzeczą, że ta historyczna wzmianka niema na celu zmiany omawianych stosunków, gdyż sprawa to przedawniona; chodzi tylko o to, aby przynajmniej ci koloniści Niemcy podciągnięci zostali pod drawa i obowiązki całej ludności. Tymcza-

sem długi czas mieli oni przywilej faktyczny nie placenia podatku gminnego z morgi na utrzymanie szkółek ogólnych wiejskich na co zwrócono dopiero uwagę w r. 1893 w numerze 10 Cyrkularza Okręgu naukowego warszawskiego za miesiąc październik, w którym, na stronie 221 wyraźnie czytamy postanowienie władzy, że „utrzymanie ewangelickich kantoratów, hynajmniej nie uwalnia utrzymujących takowe od podatku gminnego na szkoły ogólne” (*).

Pomimo jednak istnienia powyższego rozporządzenia, są jeszcze gminy, gdzie dawny zwyczaj uwalniania Niemców-kolonistów od składek na szkółki ogólne utrzymał się w swej mocy np. we wsi Jacków w gminie Żytno. Jeżeli utrzymał się on w jednej wsi, prawdopodobnie znajdzie się takich wsi więcej; wypimy bowiem, by tylko jeden Jacków dziwnym zbiegiem okoliczności znalazł się w tak wyjątkowym położeniu, niby niemiecka oaza na sławiańskiej pustyni!... *Un mot.*

(* Wyjaśnienie kwestyi, że udział w utrzymywaniu kantoratów nie uwalnia od placenia podatku na utrzymanie szkół gminnych. Kilku właścicieli majątków w gminie Płonne, w pow. Rypińskim, gub. Płockiej, wystąpili do wydziału ziemskiego przy ministerjum spraw wewnętrznych ze skargą na postanowienie Płockiej komisji do spraw włościańskich, na mocy którego zostali oni pociągnięci w liczbie innych mieszkańców gminy do opłaty na utrzymanie miejscowych szkół gminnych.

Zasada do tej skargi była ta okoliczność, że powyżsi właściciele, przyjmując udział w utrzymywaniu szkół miejscowych (tak zwanych kantoratów), ich zdaniem winni być zwolnieni, w myśl § 31 Najwyższego Ukazu z d. 30 sierpnia 1864 r. o szkołach elementarnych, od opłaty na szkoły gminne. O powyższem postanowieniu komisji włościańskiej i w ogóle o całej tej kwestyi, mającej znaczenie nietylko dla gubernii Płockiej, ale i dla całego tutejszego kraju, gubernator płocki, rzeczywisty radca stanu Janowicz uważał za konieczne wystąpić z przedstawieniem do p. Jenerał-gubernatora Warszawskiego.

Rozpatrzuwszy wszechstronnie powyższą kwestyję i znajdując, że prawidłowo urządzona szkoła ma niewątpliwie bardzo ważne znaczenie dla kraju i że pojedynczy wypadek, który miał miejsce w gubernii Płockiej, nie może nie zwrócić na siebie uwagi ze względu na ogólne zadanie państwa w kraju, jenerał-gubernator warszawski uznał w następstwie za rzecz konieczną uwagi swoje co do tej kwestyi zakomunikować ministrowi spraw wewnętrznych.

Obecnie minister spraw wewnętrznych, sekretarz stanu Durnowo zawiadomił Jego Ekscellencyją, że znajdujący się przy wydziale ziemskim urząd do spraw włościańskich gubernii królestwa Polskiego, rozpatrzuwszy wspomnianą skargę obywateli-ewangelików, na posiedzeniu swem 9 lutego r. b. zdecydował, że kantoraty, podległe konsystorzowi ewangelickiemu i mające za zadanie tylko wykład nauki religii w języku niemieckim, nie stanowią szkół, o których się mówi w § 29 Ukazu z r. 1864, wnoszenie składek na które uwalnia kontrybuentów od podatku na szkoły gminne na zasadzie § 31 tegoż Ukazu, a należą tylko do liczby kantoratów wskazanych w § 30; ponieważ zaś o podobnych

Wszelkie najnowsze środki lekarskie, trany, wina lekarskie, wody mineralne.

WYSYŁKA KOLEJĄ lub POCZTĄ ZA ZALICZENIEM. (13-6-2)

kantoratach w § 29 ukazu niema żadnej wzmianki, więc udział w utrzymywaniu takowych nie może uwalniać kontrybuentów od ogólnego podatku na szkoły gminne.

Uznając przeto, że pociągnięcie występujących z prośbą właścicieli majątków wyznania ewangelickiego do opłacania powyższego podatku przedstawia się prawidłowym i prawnym, urząd do spraw włościańskich gubernii Królestwa Polskiego postanowił: skargę właścicieli majątków Ostrowite, Dobra Szeszutowo, Bacheniec, Perkowo i Szafarnia na postanowienie Płockiej komisji do spraw włościańskich z dnia 8 czerwca 1890 r. pozostawić bez skutku.

Takową decyzyję co do kwestyi wynikłej w gub. Płockiej, z powodu pociągnięcia właścicieli majątków wyznania ewangelickiego, utrzymujących kantoraty, do składek na utrzymanie szkół gminnych, Jenerał-Gubernator Warszawski w d. 2 czerwca r. b. za № 6203 raczył uznać za konieczne zakomunikować Gubernatorom w Królestwie Polskiem dla wiadomości i stosowania się w razie wznowienia podobnej kwestyi.

Państwowe kasy oszczędności.

Z uwagi na doniosłą zmianę, zaprowadzoną w czasach ostatnich w ustawie państwowych kas oszczędności, podajemy poniżej w dosłownem tłumaczeniu broszurę wydaną w tym przedmiocie przez Bank Państwa.

Prawo o kasach oszczędności przyswaja im nazwę „Państwowych”; albowiem skarb Państwa odpowiada za całość złożonych w nich sum. Rząd otwiera kasy oszczędności, aby ludzkiem niezamownym ułatwić gromadzenie oszczędności i tym sposobem polepszyć ich byt, dopomóc do zażegnania „czarnej godziny” gdy choroba, starość lub inne przyczyny wytrącają im z ręki chlebobajną pracę. Nosić zaoszczędzony grosz przy sobie lub przechowywać go w domu niebezpiecznie i niewygodnie. Pieniądże można zgubić, mogą ich ukraść, a na wypadek pożaru najęściej nie udaje się uratować pieniędzy, które nawet i poza domem np. w ziemi lub piwnicy przechowywać się nie dają, bo w tych wypadkach niszczy je wilgoć i czyni na nie niezdadnem. Wreszcie jeżeli mamy pod ręką zbywające pieniądze, wydać je nader łatwo i to najęściej na rzeczy zupełnie zbyteczne; prztem leżąc bezczynnie nie przynoszą nam one najmniejszej korzyści, gdy tymczasem z małych sum, z biegiem czasu, może urosnąć bardzo poważny kapitał.

W kasach więc oszczędności najlepiej i najbezpieczniej przechowywać drobne swe oszczędności; tam bowiem zabezpieczone one są od ognia, kradzieży, zniszczenia, a prztem dają jeszcze pewien dochód (procent). Na mocy Najwyższego Rozkazu z dnia 22 lipca 1894 r. n. s. dochód ten oznaczono na 3 rs. 60 kop. rocznie od każdego 100 rubli, czyli po jednej kopiejce dziennie. Tym więc sposobem 100 rubli przeleżawszy rok w kasie oszczędności, na rok następny przedstawiają już kapitał 103 rs. 60 kop., a w roku następnym 107 rs. 33 kop.; po upływie zaś lat 10 zamieniają się na kapitał 142 rs.

Dla osób prywatnych, wnoszących oszczędności swe do kas Państwowych, procent w powyższem stosunku oblicza się od 1 do 1000 rs. Towarzystwa zaś, a raczej stowarzyszenia i instytucyje publicznego użytku, jak np. kościoły, dozory kocielne, parafje, gminy, szpitale, szkoły i t. p. mają prawo wnosić do Państwowych kas oszczęd-

Licytacje w obrębie gubernii.

— 21 kwietnia (3 maja) w urzędzie wójta gminy Gidle na 3-letnią dzierżawę dochodów kasy bóżniczej w Pławnie, od sumy 92 rs. 70 kop. rocznie.

— W dniu 4 (16) lipca w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż: 1) nieruchomości w Sosnowicach w pow. będzińskim, zwanej „nieruchomość Sztatlera w Sosnowicach“, od sumy 16,000 rs. 2) nieruchomości w m. Łodzi: a) przy ul. Cegiel-

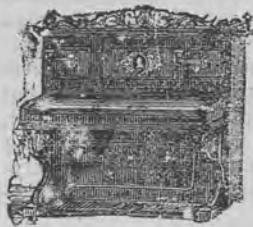
nianej pod № 250a (polie. 68), od sumy 12,000 rs. b) przy ul. Wulezańskiej, pod № 789a, od sumy 65,000 rs. c) przy ul. Południowej, pod № 1424/2907 (polie. 29), od sumy 100,000 rs.

— 30 czerwca (12 lipca) w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości: 1) na rogu ul. Cegielnianej i Widzewskiej pod № 1437/36, od sumy 100,000 rs. 2) przy ul. Przędzalnianej pod № 453/297, od sumy 12,000 rs. 3) przy ul. Kamiennej

pod № 1419c/8, od sumy 10,000 rs. 4) przy ul. Średniej i Południowej pod № 389/389A (1274 hypot.), od sumy 60,000 rs.

Poleca się pierwszorzędną a tani Hotel Angielski w mieście Częstochowie, w bliskości dworca kolei żelaznej.

O G Ł O S Z E N I A.



KAROL KOISCHWITZ

Hurtowa dostawa i skład fabryki fortepianów
Łódź, ulica Dzielna Nr. 44.

WIELKI SKŁAD PIANIN WŁASNEJ FABRYKACJI.
po najniższych cenach fabrycznych z pięcioletnią gwarancją piśmienną.

PIANINA WIELOKROTNIENIE NAGRODZONEJ FABRYKI FORTEPIANÓW.

BERLIN.

Laurinat i S-ka.

BERLIN.

w rozmaitych stylach i rodzajach drzewa.

SPŁATY RATAMI DOZWOLONEJ

SPŁATY RATAMI DOZWOLONEJ

Wszelkie reparacje fortepianów, pianin i t. p., strojenie, politurowanie na czas oznaczony rzetelnie i tanio.

Polecając się łaskawym względem, pozostaje z głębokim szacunkiem **Karol Koischwitz.**

(15-2-2)

Dom bankowy S. WEINBERG

w Piotrkowie.

Przyjmuje do ubezpieczenia listy zastawne Banku Szlacheckiego po rs. 1. (3-1)

HENRYK PLENKIEWICZ

w Częstochowie, II Aleja № 32

przyjmuje obstalunki i załatwia wszelkie zlecenia, na wyroby z fabryki „Towarzystwa kopalń marmurów Kieleckich“, jako to: ołtarze, nagrobki, pomniki, posadzki i wszelkiego rodzaju przedmioty. (4-1)

LETNIE MIESZKANIE

do wynajęcia w ładnej miejscowości, odległej o 4 wiorsty od Tomaszowa-Rawskiego, składające się z sześciu pokoi i kuchni w oddzielnym domu. Kąpiel, oraz wszelkie produkty spożywcze na miejscu. Wiadomość w Redakcyi. (2-1)

Nadesłano ze wsi

wyborne przyrządzone **Masło** do potraw i ciast po kop. 35 funt. Wiadomość w Redakcyi. (5-3)

1-szy Rocznik Kliniczny

wyszedł z druku i zawiera opis chorób mężczyzny (**Andrologija**), a mianowicie: nerwie, zakażeń, nadużyć, zaburzeń płciowych, dyjetetyka, leczenie i t. p. Adres Redakcyi: Warszawa, Marszałkowska 116. Cena rs. 1 kop. 40. (3-3)

Jest do wynajęcia od 1-go maja

Letnie mieszkanie

umeblowane z kompletnym urządzeniem w osobnym dworku, ogród spacerowy, wiktualia na miejscu, 9 wiorst od stacyi Noworadomsk. Wiadomość: „Zarząd dóbr **Kobiele Wielkie** p. Noworadomsk. (2-2)



Fabryka Gilz

J. BORKIEWICZA

Chmielna 44.

Poleca w wielkim wyborze gilzy do papierosów własnego wyrobu, tak sklepane jakoteż mechaniczne z najlepszych oryginalnych bibulek francuzkich, jako to: **I-e Houblon, Cartouches, Abadie, Corona, Regalja, Higiena, Renoma.**

Przy zakupie należy zwracać uwagę na powyższą markę fabryczną, zatwierdzoną przez Depart. Handlu.

Dla p. p. letników

Do odstąpienia na sezon letni **dom mieszkalny**, składający się z trzech pokoi i kuchni, otoczony ogrodem, w miejscowości zdrowotno-malowniczej, w bliskości lasów iglastych liściastych i kąpeli zimnych. W oddaleniu 8-miu wiorst od stacyi drogi żelaz. warsz.-wied. Gorkowice (gub. Piotrkowskiej). Komunikacja z rzeczoną stacją ciągła. Dowóz artykułów żywności w doborowych gatunkach bardzo ułatwiony, mleko w miejscu. W bliskości kościół parafjalny. Szczegółowych informacji udzieli Administracja **dóbr Trzpińca** przez **Gorkowice** (gub. Piotrkowska). (3-3)

Biuro F. ARLET

potrzebuje ciągle Uzdolnionych Nauczycieli, nawet z wykształceniem uniwersyteckim; również potrzebuje Nauczycielek i Bon. **ŁÓDŹ, Południowa. 34.** (3-3)

Włodzimierza Sapińskiego

WĘGIEL KAMIENNY, KOKS, WĘGIEL DRZEWNY. SKŁAD: przy rynku Aleksandryjskim obok ogrodu po Pijarskiego w Piotrkowie. Obstalunki należy robić w składzie. Odstawa natychmiastowa. (26-21) Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 10 powieści p. t. „**Anioł Kopalni**“ (przekład z francuzkiego.)

BIURO KOMISOWE UNGRA.

Warszawa, Krak.-Przedm. 9. Stale posiada na składzie nowe i używane:

- Biblioteki dębowe, orzechowe, mahoniowe.
- Burka męskie i damskie.
- Dywany perskie, bucharskie, francuzkie i syberyjskie.
- Ekrany mahoniowe.
- Fortepiany i pianina.
- Kredensy dębowe, orzechowe, mahoniowe.
- Krzesa dębowe i gięte.
- Lampy stojące i wiszące.
- Lustra czarne, dębowe, orzechowe, złocone.
- Łóżka orzechowe, mahoniowe i żelazne.

- Meble salonowe i fantazyjne.
- Obrazy i dzieła sztuki.
- Otomany jutą lub dywanem kryte.
- Stupy drewniane i stiukowe.
- Stoły dębowe, orzechowe, czarne.
- Szafy dębowe, orzechowe, mahoniowe.
- Szkoło i porcelana.
- Tualety orzechowe, mahoniowe.
- Umywalnie orzechowe z blatami marmurowymi.
- Zastawy brązowe na biurka.
- Zydlę dębowe.
- Zyrandole i kandelabry. (W. B. O. 1139) (6-4-2)

Ceny niskie.

!! WAŻNE !!

dla pp. Rolników i Obywateli Ziemskich

Biuro Komisowe (Ungra)

w Warszawie, Krak.-Przedm. № 9.

posiada do umieszczenia znaczną liczbę oficyalistów wiejskich **tylko z pewnymi rekomendacyjami**, specjalistów w zakresie rolnictwa, buchalteryi wiejskiej i przemysłu, oraz pośredniczy we **wszelakiem kupnie i sprzedaży**, za możliwie tanią prowizyją.

Na wszelkie zapytania, odpowiedź i objaśnienia odwrotną pocztą.

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucyonowane pod firmą:

„WARSZAWSKIE BIURO OGŁOSZEŃ”

otwarte w WARSZAWIE przy ul. WIERZBOWEJ № 8, wprost Niecałej. Telefonu № 461.

Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism peryjodycznych

PO CENACH REDAKCYJNYCH.

Kantor otwarty od godz. 9 rano do 10 wieczór.

Widząc zaniepokojenie rekonwalescenta, Plebejuszka zaczęła go uspakajać, mówiąc, że się jeszcze namysli; ale nie dała wydrzeć sobie przyrzeczenia, że widzieć się z Różą Marion nie będzie.

Całą noc źle spała. Śniła jej się, że ściany kopalin i warsztatów rozsnuły się i, że stojąc na wyniosłym jakimś punkcie widzi pracującą ludność osady; w domach ład i porządek, mężowie bawią się z dziećmi, kobiety uwijają się koło domów, wyrostki igrają wesoło pod ich okiem. Nagle wiatr powiał, huragan powstał szalony i wyrócił kominy fabryk, zawałi kopalinę, a kłęby dymu nie wznosząc się w górę stały się po ulicach osady i dusili przechodniów bladych, wynędzniałych i głodnych.

Obudziła się cada w potach, przerażona i przez chwilę nie mogła sobie zdać sprawy, co prawdą było: jasny promień słońca wdzierający się do jej izdebki, czy ponury obraz, który przed chwilą miała przed sobą?

Przypomniała sobie szkarłatny aksamit Róży Marion i wczorajszą rozmowę z Andrzejem.

— Pójdę! — powtórzyła stanowczo już tym razem. Czy we śnie usłyszała głos tajemniczy wzmagający słabnącą jej energię i dodający jej odwagi do stanowczej walki z „czerwoną dziewczyną” i „aniołem mordu” jak nazywano Różę — czy w pierś jej ozwał się głos obowiązków — niewiadomo. Bądź co bądź, postanowiła z prostotą i pragmatyzmem stać się użyteczną współbractwom, pójdąc do okrutnej prelegentki i spróbować ją sprowadzić z drogi którą obrala.

Anioł kopalin!

— 73 —

Dziwny doprawdy wywierała ona wpływ na wszystkich, którzy ją otaczali. Cabassus dał jej znak, by szła za nim i udał się na górę do czerwonego pokoju.

— Tu mieszka — rzekł, wskazując drzwi.

— Zapukaj pan.

Zapukał.

— Proszę wejść — ozwał się z wewnątrz niski głos.

Cabassus otworzył drzwi.

— Obywatelko — przemówił — jest tu młoda dziewczyna, która pragnie cię zobaczyć.

— Młoda dziewczyna?.. później!

Ale Plebejuszka weszła już do pokoju i śmiało zbliżyła się do „Obywatelki”, siedzącej przed stołem, zarzuconym papierami i książkami.

— Niech pani mi pozwoli pomówić ze sobą — rzekła wzruszona.

Na dźwięk jej głosu Róża Morian podniosła oczy i zdziwiona patrzyła na promienną urodę dziewczęcia, na jej błyszczące oczy.

Dała znak oberżyscie, który się też natychmiast usunął.

Anioł buntu wyglądał niezupełnie tak jak go sobie wyobrażała Plebejuszka, której się zdawało, że taka kobieta musi być pozbawiona cech ludzkich.

Róża Marion była brzydka, ale nie razila niezmiernie szczupła, o ciemnej cerze i podsiniałych oczach, zaciśniętych, wąskich wargach, miała jednak postawę dość zręczną i czoło odkryte, myślące, ocienione ciemnymi włosami. W całej postaci znać było pewność siebie,

— 76 —

o tem więcej.

— Niepotrzebnie — rzekł — mieszałaś się do rzeczy, które nie są właściwe dla takich młodych dziewcząt; że jednak uważałaś to za swój obowiązek, nie mówmy

— Ojciec nie bardzo był rad z postępków Maryi.

— Powody; niektórzy podziwiali jej energię i odwagę. Jedni ją potępiali, mówiąc, że taki dzwoniak nie powinien się mieszać do spraw poważnych; inni twierdzili, że jeżeli to zrobiła, musiała mieć do tego silniejsze powody; niektórzy podziwiali jej energię i odwagę.

— Jedni ją potępiali, mówiąc, że taki dzwoniak nie powinien się mieszać do spraw poważnych; inni twierdzili, że jeżeli to zrobiła, musiała mieć do tego silniejsze powody; niektórzy podziwiali jej energię i odwagę.

— Wiesz o bytności Plebejuszki u Róży Marion rozbiegła się lotem błyskawicy po całej osadzie.

— To moja tajemnica! — odparła — i skinała głowę oberżyscie pobiegła ku domowi.

— I cóż? — zapytał — otrzymała pani to, czego

— Na progu hotelu, Cabassus czekał na nią. — I co? — zapytał — otrzymała pani to, czego

szczęściu.

— Błaż wszystko, co było w jej mocy, by zapobiedz nie-wadzi do niego; była jednak zadowolona, że zro-

— Serce jej zbierało zalew, że krok jej nie dopro-plebejuszka i opuściła mieszkanie rewolucyjonistki.

— A ja żałuję pani z całego serca — powiedziała nie znam, zaczynam cię nienawidzić.

— Dostęć już! — zawołała — proszę mi nie zabierać drogiego czasu! Oddał się, oddał, bo czuję, że choć cię

kształt wyznawstwa sumienia.

— działa w jej sercu uczucie dotąd nieznanne, coś na-

— całą podstawę jej dotychczasowej doktryny. To też pra-

— Mimowoli, wypowiedziała to, co stanowiło

— 80 —

a dumnie odchyłona w tył głowa nadawała jej jakąś imponującą powagę.

Ubranie jej stanowiła długa, czarna szata, zmarszczona u szyi i zaciśnięta w stanie paskiem.

Przez długą chwilę obie kobiety patrzyły na siebie badawczo. Róża pierwsza przerwała milczenie.

— Chciałaś się zobaczyć ze mną? Kimże jesteś moje dziecię i czego żądasz?

— Jestem córką sztygara Jana Seguin; imię moje Maryja; nazywają mnie tu wszyscy Plebejuszka.

Róża Marion zarówno jak i Scypion Verdier na dźwięk tego wyrazu uważniej spojrzała na młodą dziewczynę.

— A więc należysz do naszego obozu!.. Witam cię siostrze!

Wyciągnęła do niej rękę; Plebejuszka cofnęła się, jak przed dotknięciem rozpalonego żelaza. Błysk oburzenia zagorzał w jej oczach. Róża Morian zmiarkowała odrazu, że się pomyliła. Błady uśmiech, jaki przed chwilą osiadł na jej ustach zniknął. Ściągnęła brwi a twarz jej przybrała chłodny wyraz.

— Czego żądasz? — spytała sucho.

Serce Plebejuszki kołatało w piersi tak, jakby ją rozsądzić miało. Opanowała jednak zmieszanie i podszła bliżej.

— Przyszłam cię błagać pani, byś ztąd wyjechała, byś opuściła Ville-Noire i zaniechała zapowiedzianego odezwy.

Można sobie wyobrazić, jakie słowa te zrobiły na socyjalistce wrażenie. Piorun, który by spadł u jej nóg nie zdziwiłby jej tak bardzo.

— 77 —

— Nie można! Za chwilę przyjdzie deputacyja i jeżeli wielka obywatelka zechce zejść do mego salonu, pozwolę ci stanąć na drodze i przypatrzeć się jej.

— I mnie także panie Cabussel i mnie! i mnie! — zaczęli wołać dokoła ulicznicy, gromadzący się, by zobaczyć tę, o której mówiono osadzie i której nazwisko widniało na afiszach.

— Precz mi ztąd! — zawołał oberzysta — wynoście się! Patrzcie ich! I im się zachciało oglądać wielką obywatelkę!

Nagle, z posród tłumu obdarsów, wysunęła się postać Plebejuszki. Była blada, a oczy jej błyszczały gorączkowo.

— Panie Cabassus — przemówiła uprzejmie, — czy panna Róża Marion może mnie przyjąć?

Właściciel hotelu nie należał do przyjaźliwej Jana Seguin; przeciwnie, kilkakrotnie już miał sposobność poróżnić się z nim, tak dalece przekonania ich były ze sobą sprzeczne. Maryja po raz pierwszy była dziś w oberży, do której chętnie wchodzili córki górników na zabawę i taniec. Opinia jednak, jaką młoda dziewczyna wyrobiła sobie w osadzie, szacunek, jaki ją otaczał, zaimponował panu Cabassus. Ukłonił jej się uprzejmie.

— Nie wiem — odpowiedział — czy wielka obywatelka zechce pania przyjąć. Czy można wiedzieć, eo masz do niej za interes?

— Już ja jej to sama powiem; postarajcie się tylko ko panie Cabassus, bym ją mogła zobaczyć.

W głosie dziewczyny czuć było stanowcze naleganie, rozkaz prawie.

— 75 —

VIII.

Obywatelka Marion.

Oberża szumnie nazwana Hotelem Wschodnim, położona była opodal Cudownego Szybu, niedaleko domku Jana Seguin.

Wejście do niej zdobił blaszany szyld z złotem słońcem. Mali politycy Ville-Noire tu się zawsze schodzili, a ryciny zapelniające sale, pokoje gościnne i nawet korytarze oberży zdradzały radykalne przekonania właściciela oberży. Co parę kroków można było spotkać portret Garibaldiego, Ludwika Blanc lub Blanqui'a. Dziś cała sala oblepiona była purpurowymi afiszami Róży Marion.

Cabussel, oberzysta, z tryumfalną miną stał w progu domu i z uroczystym gościem, wskazując na jedno z okien pierwszego piętra, powtarzał wszystkim:

— Ona jest tam, w czerwonym pokoju; przyjechała dziś w nocy. U mnie nocowała!

Trudno opisać śmieszna pychę, z jaką powtarzał te ostatnie słowa.

W średnich wiekach nie wyrażałby się z równą dumą oberzysta, zaszczycony bytnością księżniczki.

— A nie można by jej zobaczyć panie Cabussel? — spytał z zaciekawieniem jakiś chłopak, gapiący się przed hotelem?

— Ah! pani! — dodała w końcu — jeśli jesteś istotą przyjaźliwą klas robotniczych, jeżeli kochasz tych biedaków, którzy w pocie czoła na chleb zarabają, wiedz, że nie w tem leży ich szczęście, że najlepší jest tym, którzy się pogodzą z swym losem. Ah, pani! zlituj się nad nimi! zlituj!

— Ah! pani! — dodała w końcu — jeśli jesteś istotą przyjaźliwą klas robotniczych, jeżeli kochasz tych biedaków, którzy w pocie czoła na chleb zarabają, wiedz, że nie w tem leży ich szczęście, że najlepší jest tym, którzy się pogodzą z swym losem. Ah, pani! zlituj się nad nimi! zlituj!

— W imieniu robotników z Ville-Noire, to są przyjaciele moi i bracia, a pani radzisz im, by weszli na drogę, wiedząc do gdzie.

— Jakich nieszczęśliwych?

— Nikt pani — odparła Plebejuszka pewniejszym głosem. — Uwaga! — że moim obowiązkiem było przyść tutaj i przemówić w imieniu nieszczęśliwych, których kocham jak braci.

— Sądziłam — przemówiła w końcu — że jesteś szalona; widzę jednak, że tak nie jest. Otóż w czymże imieniu wydasz mi rozkazy? Czyżbyś należała do polityki? Nie wiedziałam, że tutaj kobiety pełnią te obowiązki. No, dalej, powiedzże kto cię tu przysłał, w czym przychodzisz imieniu? Kto cię zachęcił do tego głupiego kroku?

— Sądziłam — przemówiła w końcu — że jesteś szalona; widzę jednak, że tak nie jest. Otóż w czymże imieniu wydasz mi rozkazy? Czyżbyś należała do polityki? Nie wiedziałam, że tutaj kobiety pełnią te obowiązki. No, dalej, powiedzże kto cię tu przysłał, w czym przychodzisz imieniu? Kto cię zachęcił do tego głupiego kroku?

— Sądziłam — przemówiła w końcu — że jesteś szalona; widzę jednak, że tak nie jest. Otóż w czymże imieniu wydasz mi rozkazy? Czyżbyś należała do polityki? Nie wiedziałam, że tutaj kobiety pełnią te obowiązki. No, dalej, powiedzże kto cię tu przysłał, w czym przychodzisz imieniu? Kto cię zachęcił do tego głupiego kroku?

— Sądziłam — przemówiła w końcu — że jesteś szalona; widzę jednak, że tak nie jest. Otóż w czymże imieniu wydasz mi rozkazy? Czyżbyś należała do polityki? Nie wiedziałam, że tutaj kobiety pełnią te obowiązki. No, dalej, powiedzże kto cię tu przysłał, w czym przychodzisz imieniu? Kto cię zachęcił do tego głupiego kroku?

— Sądziłam — przemówiła w końcu — że jesteś szalona; widzę jednak, że tak nie jest. Otóż w czymże imieniu wydasz mi rozkazy? Czyżbyś należała do polityki? Nie wiedziałam, że tutaj kobiety pełnią te obowiązki. No, dalej, powiedzże kto cię tu przysłał, w czym przychodzisz imieniu? Kto cię zachęcił do tego głupiego kroku?

— Sądziłam — przemówiła w końcu — że jesteś szalona; widzę jednak, że tak nie jest. Otóż w czymże imieniu wydasz mi rozkazy? Czyżbyś należała do polityki? Nie wiedziałam, że tutaj kobiety pełnią te obowiązki. No, dalej, powiedzże kto cię tu przysłał, w czym przychodzisz imieniu? Kto cię zachęcił do tego głupiego kroku?

— 78 —

Róża Marion słuchała zdumiona. Idee Plebejuszki były tak różne od tych, którym służyła, sposób mówienia młodego dziewczęcia był tak prosty i przekonywający zarazem, że nie śmiała jej przerwać. Przy ostatnich jednak słowach uniosła się.

— Dość tego! — zawołała. — Nie wiesz widocznie, do kogo mówisz. Gdyby serce moje było zdolne do litości, o której mówisz, zdaje mi się, że wyrwałabym je sobie z piersi. Jesteś szalona! Jaktó, ja, ja miałabym się litować?.. i nad kim, nad społeczeństwem, które mnie po macoszemu traktowało od kolebki, nad tymi, którzy są szczęśliwi, wtedy gdy ja cierpię. Co do robotników, których bierzesz w obronę, ja ich właśnie pomścić pragnę. Ty radzisz im głupią, niedołęzną rezygnacyję; ja rzucę w ich duszę poczucie własnej godności, nienawiść dla gnębieli, otworzę przed nimi drogę buntu, która weześniej lub później doprowadzi ich do wolności i równouprawnienia z właścicielami kapitału.

— Równouprawnienia! — powtórzyła Plebejuszka. — Ależ pani wie, że ono tu na ziemi jest niemożliwe, że Bóg tylko...

— Bóg? — zawołała socjalistka, — mówisz mi o Bogu! Jesteś zatem bigotką. Ah! domyślałam się tego, Otóż, twojego Boga niema!

— Ab, pani! jak śmiesz mówić coś podobnego.

— Tak! niema Boga! — zawołała rozwścieczona megiera — gdyby był i gdyby był sprawiedliwym, czyżby był stworzył mnie brzydką, nieszczęśliwą, pogardzoną, wtedy, gdy ty promieniejesz pięknoscią, spokojem, i czujesz się szczęśliwą na swem skromnem stanowisku.

— 79 —